

# Konstytucja do wymiany

17 stycznia 2024

Ile to już razy przez Polskę przetaczały się w okresie ostatnich 26 lat ożywione dyskusje na temat konieczności fundamentalnych zmian w Konstytucji (owszem, wskutek działań kolejnych ekip postsolidarnościowych coraz mniej szanowanej i wartej)?

Szczególnie, rzecz jasna, odżywały one w okresach wzmożeń politycznych oraz wynikających z rezultatów wyborów konfliktów. Tak jest i teraz. Ponad ćwierć wieku obowiązywania ustawy zasadniczej wystarcza do ujawnienia i precyzyjnego zlokalizowania wszelkich wad i usterek o charakterze ustrojowym. Kolejne konflikty na szczytach władzy sprawiają przecież, że są one widoczne jak na dłoni. Odpowiedzialna klasa polityczna i myślący poważnie o państwie eksperci (prawnicy – konstytucjonaliści, politolodzy) już dawno powinni wziąć na warsztat problematykę ustrojową. Rozpocząć na ten temat poważną dyskusję i przedstawić obywatelom różne propozycje. Następnie to właśnie my wszyscy, obywatele, powinniśmy odbyć wielką publiczną debatę na temat tego, w jaki sposób powinno być zorganizowane nasze państwo.

Propozycji może tu być wiele; im więcej – tym lepiej dla ogólnonarodowej deliberacji, ale też wzrostu świadomości obywatelskiej. Myśl ustrojową mamy dość bogatą, szczególnie tą historyczną. Można z niej korzystać pełnymi garściami.

W warunkach polskich, w sytuacji permanentnego rozchwiania sceny politycznej i chaotycznych walk o kadrowe łupy, od Konstytucji powinno wymagać się przede wszystkim czytelności i wyrazistości. Niedopuszczalna i wręcz groźna jest sytuacja sporów kompetencyjnych, które powstają w wyniku nieдомówień i niejasnych sformułowań, których pełna jest obowiązująca Konstytucja z 1997 roku. Zastanawiając się nad najlepszym rozwiązaniem, brać musimy pod uwagę cały szereg czynników, w

tym łatwe do wskazania wady polskiego charakteru narodowego i ułomności nieodłącznie trapiące krajową klasę polityczną.

Polska powinna zatem przede wszystkim zdecydować się na czytelny wybór – albo system kanclerski, albo prezydencki. Ten pierwszy wydaje się w naszych warunkach zdecydowanie lepszym rozwiązaniem. System prezydencki wymaga bowiem obecności wśród klasy politycznej polityków zaliczanych do kategorii mężów stanu. Takich nie ma i trudno oczekiwać na ich pojawienie się, biorąc pod uwagę brak krążenia elit i ich partyjną reprodukcję opartą na całkowicie nietrafnych kryteriach. Polska powinna w tej sytuacji zmierzać zatem do systemu parlamentarno-gabinetowego z silną (kanclerską) rolą premiera stojącego na czele autorskiego rządu. Stabilna większość parlamentarna byłaby możliwa dzięki wprowadzeniu zakazu zmiany barw klubowych parlamentarzystów w trakcie kadencji, którego złamanie skutkowałoby utratą mandatu. We władzach ustawodawczych kluczową rolę odgrywać powinien Sejm – jedyny organ szczebla centralnego pochodzący z wyborów powszechnych.

Senat mógłby zostać zachowany jako ciało opiniodawcze będące izbą samorządową, w skład której wchodziłoby przedstawiciele samorządów regionalnych oraz reprezentanci organizacji zrzeszających najważniejsze grupy zawodowe i społeczne. Instytucję prezydenta można zachować, ograniczając jednocześnie prerogatywy głowy państwa, nieco na wzór niemiecki, do funkcji czysto reprezentacyjnej, pozbawionej prawa weta i kontrasygnaty dla decyzji premiera. Aby uniknąć rozдутých kosztów, prezydent dysponować powinien jedynie ograniczoną do minimum i sprowadzoną do specjalistów z zakresu protokołu kancelarią. Oczywiście, w systemie takim wyboru głowy państwa dokonywałoby Zgromadzenie Narodowe (Sejm i Senat), a nie wszyscy Polacy w całkowicie zbędnych i generujących potężne koszty wyborach powszechnych. Czynniki demokratyczny w takim ustroju mógłby zostać zwiększony poprzez konstytucyjne zagwarantowanie większej samodzielności, przede wszystkim finansowej, samorządów różnych szczebli. Można się

też zastanowić nad przywróceniem powagi instytucji referendum, ośmieszanej w ostatnich latach przez instrumentalne traktowanie jej przez poszczególne partie.

Wszystko tu zaledwie garść luźnych zupełnie propozycji i refleksji. Chodzi o to, abyśmy o ustroju zaczęli rozmawiać w sposób poważny. Niestety, klasa polityczna wydaje się być skoncentrowana na zupełnie innych problemach. Na poważne myślenie o Polsce nie wystarcza jej czasu.

Autorstwo: Mateusz Piskorski

Źródło: [MyslPolska.info](http://MyslPolska.info)